GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 270. W Sobotę dnia 16. Listopada. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Poznania. — »Niedaleko pada owoc od jabłoni.« Jest to dawne, ale jak się zdaje nader trafne przysłowie. Z ogłoszonego spisu w Gazecie Narodowéj z roku 1794., a późniéj przedrukowanego w przypisku do dziejów Polskich Lelewela jest wiadomo, ile do zgonu swego od Rossyi pobierał pensyi Marszałek Gurowski, za zasługi które sobie zjednał u nieprzyjaciół przy rozbiorze kraju. — Nieodrodnym jego kuzynem i następcą jest dziś żyjący Adam. Za młodu na uniwersytetach niemieckich bursz w całkowitym owczesnym znaczeniu tego wyrazu, późniéj w kraju człowiek najniebezpieczniejszy w oczach W. Xięcia, w początkach rewolucyi Listopadowéj klubista, najpierwszy członek towarzystwa Patryotycznego, obok Lelewela i Mochnackiego spółpracownik Kuryera Polskiego, pisma które pod ówczas najwięcéj do sprawy ludowéj się przechylało. Ale rewolucya była jeszcze daleką od swego rozwiązania, kiedy nagle Gurowski nadał krokom swoim całkiem inny kierunek i pomimo nawet tego że mu Rząd Narodowy odmówił paszportu dodając na wpół z ironią, iż nie chce pozbawić kraju męża tyle rokującego nadziei; jednakowoż Gurowski wyniósł się zawczasu do Francyi, na miejsce bezpieczne, daleko od pola bitwy, gdzie go ani dym prochu, ani huk armat nie doleciał. Przystał on do grona tych wielkich bohatyrów, co to w pokoju myślałbyś iż sami wszystkich nieprzyjaciół pożrą, a gdy przyszło do rzeczy, albo zasłabli i niby-to dla poratowania zdrowia pryśli za granicę, albo téż jeżeli rzeczywiście stanęli w szeregach, umieli jeszcze prędzéj z nich się usunąć. W emigracyi Gurowski znów jeden z pierwszych założycieli towarzystwa demokratycznego, a w kilka lat późniéj, najprzód adjunkt gubernatora w Beskowie, potem radzca nadworny pod dyspozycyą Generała żandarmeryi Benkendorfa, tak się odzywał do całego świata w dziele »La civilisation et la Russie« jemu powszechnie przypisywaném: sprzeciwiać się Rossyi i chcieć kłaść tamę jéj zamysłom, jest to sprzeciwić się Bogu i jego wyrokom. Trudno prawie sobie wyobrazić, aby jeden człowiek był w stanie tyle barw na się przybierać i rzucać się w tak odległe od siebie ostateczności. Wreszcie Polska naprzeciw Rossyi zajęła dzisiaj takie stanowisko, iż kto jest nieprzyjacielem jednego z tych dwuch narodów, jest już tem samem sprzymierzeńcem drugiego, pośredniego stanowiska nikt zapewne wystawić sobie nie umiał. Pomimo jednak tego Gurowski stanął na téj stopie, iż z obydwuch stron za zdrajcę jest uważany. Może być, iż w nim jeszcze, będzie ktoś chciał szukać nowego Walenroda, którego niezbadane lub téż zawiedzione są zamysły. Wielu wprawdzie wchodzi na pole Walenrodyanizmu, jednak nie w téj myśli jaką Mickiewicz swojemu bohate-

rowi nadal, ale raczéj tylko przez podłe płaszczenie się i służalstwo myślą swym ziomkom dopomódz, inni zaś przyjmują rolę Walenroda, aby takowym płaszczem niecne swe kroki osłonić. Nie żądamy aby wszyscy byli bohatyrami, ale aby każdy pełnił w prostocie ducha święte swe obowiązki. Z drugiéj strony brzydzimy się podłymi i każdym, kto tylko uczynił krok jeden niegodny swéj rodzinnéj ziemi.

Z Kolonii, dnia 4. Listopada.

P. T. Dümont, odpowiedzialny redaktor gazety kolońskiéj, z przyczyny korrespondencyi z Berlina, którą w swém piśmie umieścił a podług któréj dyrektor teatru Tietz z Królewca do ministeryum powołany, oraz redaktorem Gazety Powsz. Pruskiéj zostać miał, do odpowiedzialności pociągnięty został; wytoczono mu process.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z nad granicy rossyjskiéj, d. 22. Paźdz.

Wszystkie doniesienia z Kaukazu zgadzają się w tém, że dotychczasowa wyprawa Rossyan przeciw góralom bynajmniéj się nie udała. Strata, jaką ponieśli przez oręż nieprzyjacielski, przez choroby i dezercye, dochodzi podobno do 20,000 ludzi. Pomiędzy tymi jest podobno wielu oficerów i synów najznakomitszych familii. Wszakże daleko większe są straty w względzie moralnym poniesione. Dobre powodzenie Czeczeńców i Lesgiów podało broń w rękę nietylko wszystkim czerkieskim pokoleniom górnym, które od lat kilku zupełnie były spokojne, ale nawet wielu szczepom mieszkającym na równinie tuż przy granicy rossyjskiéj. Ostatnie wycieczki, które wojsko rossyjskie w Sierpniu do kraju Czeczeńców i Lesgiów przedsięwzięło, były o tyle szczęśliwsze, o ile mu się udało zdobyć kilka wsi i takowe oddać na pastwę płomieni. Ale świetne te zwycięztwa przypłacono dosyć drogo, gdyż każda wyprawa kosztowała kilka tysięcy żołnierzy, a korzyści w ogóle bardzo były małe. Pomimo to otrzymali dowódzcy i oficerowie, którzy w wyprawach tych udział mieli, na rozkaz Cesarza znaczne nagrody, choćby tylko i dla tego, aby wojsko przez to zachęcić i wypadkom kaukaskim, na które za granicą tak baczne dają oko, zwycięztwa nadać pozór. Tegoroczne nadzwyczaj wczesne zakończenie operacyi wojennych przypisują mianowicie zgniléj febrze, która się w wojsku rozszerzyła, zniechęceniu w wojsku panującemu i niejedności pomiędzy dowódzcami. Kilku z nich zapozwano podobno do Petersburga, aby się tam wytłómaczyli. Na przyszłą wiosnę spodziewać się należy znacznych zmian w dowództwie, a nawet system prowadzenia wojny znacznym uledz ma zmianom. W Petersburgu mówiono mocno o tém, że staremu, u gorali wielki postrach wzniecającemu Generałowi Sassowi oddane być ma naczelne dowództwo w Daghestanie, coby tyle znaczyło, co nadać wojnie znów charakter bardziéj zaczepny. Wszakże nie zdaje się, aby się Sass do powtórnéj wyprawy na Kaukaz miał dać nakłonić. Ponieważ jest stanowczą, po kilkakroć wyrzeczoną wolą Cesarza, aby wojnę przeciw góralom z wszelką energią prowadzić, przeto armia kaukaska znacznieby wzmocnioną być musiała. Na wszelki przypadek przyszła wiosna ważne nam w tém polu wypadki zwiastować będzie.

Wojna Kaukazka. — Neidhardt. — Porównanie stosunków kaukazkich z algierskiemi.
(Dokończenie.)

Jeżeli Moskale w Kaukazie, a Francuzi w Algierze jeszcze przez wiek cały z największą usilnością działać będą, wtenczas zdaje się, iż wreszcie krajowców zupełnie ujarzmią i rozbroją lub wytępią. Lecz któżby państwom europejskim mógł zaręczyć, że przez wiek cały jeszcze bez przerwy równą mieć będą pobudkę? Jakież katastrofy, jakież rozruchy powstać mogą osobliwie w rozległych państwach, w których zamieszkują narody tak różne co do języka, obyczajów i sympatyi swoich, gdzie już wyobrażenia niebezpieczne dla spokoju ogólnego drzemią w sercach ludu! Czyż to Francya i Rossya przez cały ciąg wieku ważniejszych mieć nie będą wojen jak w Kaukazie i Algierze? Czyż następni zarządzce lub następne pokolenia równie skłonne będą do ponoszenia tak nazwanych ofiar w krwi i pieniądzach, aby ujarzmić kraj górzysty, który im nigdy tych ofiar niezmiernych nie wynagrodzi? Wszystkie te okoliczności powinniśmy ściśle rozważyć, nim zaczniem obwiniać tych, którzy innego są zdania względem przyszłości, »że marzą sobie wśród dnia jasnego.« Pokazała nam już historya, że dotychczas pieniąca się wściekłość wszystkich despotów rozbiła się bezsilnie u stóp Kaukazu, jak wały Oceanu o skaliste wysp przylądki. Zdobywca świata Timur »żelazny« nie ujarzmił pokoleń Dagestanu, a Nadir Szach zdobywca Indyi nadaremnie krwawe swe poboje zwrócił przeciw Lesgijczykom. Jeźli wojna toczy się po krainach równych i łatwoprzystępnych, jak np. w Polsce, wten-

czas czasem potężny samodzierzca w niepowściągnionym gniewie swoim rozkazać może, aby jak najprędzéj poskromić buntowników. Największy zapał jeżli nie jest wspierany siłą przyrodzenia musi skonać pod niezliczonym szeregiem bagnetów. Ale w krajach, w których Bóg sam z gór olbrzymich wystawił »twierdzę świata dla wolnych narodów,« koniec końcem i najpotężniejszy władzca uznać musi swą niemoc; nawet Napoleon doświadczył w Rossyi, że wszelkie siły ludzkie nie są wystarczające, aby pokonać przemoc natury. Gwałtowna niecierpliwość niczego nie dokaże w Kaukazie, skutecznie przemyślany i uporczywie powtarzany system blokady i zajazdów mniéjby ofiar kosztował a więcéj przyniósł korzyści niż gwałtowna i na wielki rozmiar prowadzona wojna. Nic nie ma śmieszniejszego od owych korespondencyi, które czasami przybywają z Rossyi z zaręczeniem, że się już wszystko niezadługo skończy w Kaukazie, gdyż postanowiono rozpocząć wojnę z wielkiem sił wytężeniem. W dziczyznach Kaukazu jest dość jeszcze miejsca na grób nie jednego rossyjskiego wojska. Choć położenie gorali dość jest krytyczne; gdyż otoczeni ze wszech stron nie mogą się spodziewać pomocy od Turcyi wyniszczonej już wojną jak to Algierczycy z Marokku dostać mogą, jednakże o nich zupełnie rozpaczać nie można, a dalekim jeszcze jest koniec oporu. Porównałem nie dawno położenie Kaukazyjczyka z Prometeuszem, — naprowadza już na nie taż sama miejscowość, albowiem powieść umieszcza na Elbrusie Kaukaskim na długie męki, wskazanego półboga, który wykradł ogień niebieski. Ale obraz ten nie jest zupełnie stósownym, albowiem Czerkies jeszcze nie jest bezbronnie wystawiony na pastwę żarłocznego dzioba, jak ów Tytan związany, i do obecnéj chwili jeszcze nie wydarł mu dwugłowny orzeł wnętrzności z ciała.

Francya.

Z Paryża, dnia 7. Listopada.

W téj chwili znajduje się w Paryżu sekretarz przyboczny Abd-el-Kadera; jest to młody człowiek rodem z Belgii, któremu Abd-el-Kaderdał urlop dla widzenia się z krewnemi. To samo dowodzi jaką ufność umiał zjednać sobie młody człowiek u Emira, którego wszystkie tajemne plany posiada. W rzeczy saméj sekretarz Abd el Kadera będąc przedmiotem powszechnéj ciekawości, chętnie udziela wszelkich szczegułów o życiu prywatnym Emira, ale unika pytań mogących doprowadzić do wydania jego tajemnic. Okazuje dlań największe przywiązanie i uwielbienie, nie wachając się go porównywać z Napoleonem, i powtarza, że nikt nie może zgłębić jego planów i że Emir taką ma nad Muzułmanami władzę, że nie raz jeszcze zdoła, jeżeli zechce, zakłócić pokój Francyi. — Sekretarz pobiera 50 fr. miesięcznie prócz stołu i mieszkania, (najczęściéj pod golém niebem), widać ztąd, że nie żaden materyalny interes przywiązuje go do sławnego wroga Francyi.

Anglia.

Z Londynu, dn. 6. Listopada.

Jéj Król. Mość w pierwszych dniach tego miesiąca odwiedzi margrabiego Exeter w Bourgleyhouse w Lincolnshize. Margrabia wczoraj do swéj posiadłości odjechał, aby dokonać stosownych przygotowań na przyjęcia królowéj.

— Zbliża się już czas, w którym kończy się peryod stagnacyjny feryi parlamentu, i już dziś pod grubą mgłą jesienną przewidzieć można kształt i treść przyszłych walk parlamentarnych. W Londynie miesiące Wrzesień i Październik dla wszystkich, którzy tylko czynniejszemu życiu się oddają, mają charakter zupełnie inny. Mają się one tak do całego roku jak angielska niedziela do całego tygodnia. Zdziwiłoby to każdego głębszego postrzegacza, a nawet zdawałoby mu się to rzeczą niepodobną, aby tak można wstrzymać wszystkie kółka téj nadzwyczajnéj machiny rządu angielskiego i wszystkie działania jego na chwilę zmrozić; ale kiedy wiadomo, wielu ludzi i jaka mnogość siły ludzkiéj machinę tę posuwa, wówczas widoczną jest rzeczą, że czas spoczynku jest koniecznym warunkiem ich działalności. Wśród téj ciszy dwa ważne wypadki się zdarzyły, jeden tyczy się polityki wewnętrznéj, a drugi zagranicznéj, pierwszym z nich jest uwolnienie O'Connella, drugim podróż króla Francuzów. — O'Connel dziś sam uprościł i ułatwił położenie gabinetu do Irlandyi, zaprzestając już olbrzymich meetingów i agitacyi na dawny sposób, a starając się połączyć z wigami. — Takowe postępowanie na teraz oswobodziło gabinet od wielu trudności, któreby musiały go nacisnąć, gdyby agitator do dawnego swego systematu chciał powrócić, z drugiéj strony czyni gabinet bezpiecznym na przyszłość, albowiem dążenie O'Connella do połączennia się z wigami zostanie bez skutku; odejmuje mu to sympatye ultra-repealistów, a w parlamencie angielskim żadnéj mu siły nie doda. — Szczęśliwie załatwiono także w sposób spokojny spór z Francyą, który we Wrześniu przybrał charakter niebezpieczniejszy nawet jak spór z r. 1840. Zgodę potwierdziła jeszcze podróż króla Ludwi-

ka Filipa, która głównie miała na celu otrzymanie modyfikacyi w traktatach o prawie rewizyi. Król widział się w Windsor z wszystkiemi mężami stanu Anglii, ku temu celowi nawet wezwano tam lorda John Russell; trudno jednakże, by gabinet angielski modyfikacyi tych dokonał, jeżeli nowy projekt nie da rękojmi przynajmniéj równych jak dawny traktat, że handel niewolnikami będzie zniesionym. Wogóle położenie gabinetu tak wewnątrz jak i zewnątrz granic jest silne i stałe. Zdaje się, że Sir R. Peel, będzie mógł otworzyć parlament przedstawieniem takich środków, które postawią go znowu na téj wysokości, jaka nacechowała pierwszy rok jego administracyi i które nakażą milczenie tak niechętnym stronnikom jak też i przeciwnikom złośliwym. Zgromadzenia gabinetu, na których środki te będą roztrząsane, wkrótce się rozpoczną i od ich przygotowania do pochodu zależeć będzie los walki przyszłéj. Tymczasem wigowie nie zrobili nic albo bardzo mało, aby swoje siły do napadu uorganizować albo powiększyć, oczekują z niecierpliwoscią wiadomości jaką opinię wzbudził o nich Lord Palmerston na dworach Europy.

Gazeta Chronicle pisze: Monsignor Cappacini opuścił Londyn udając się drógą żelazną do Paryża. Ten znakomity prałat, człowiek Stanu pełen głębokiego doświadczenia, jest razem jednym z pierwszych matematyków swojéj epoki. Jemu bo mianowicie Neapol winien swoje piękne obserwatorium, zbudowane pod jego kierunkiem. Aż do przywrócenia pokoju w 1814, Mons. Cappacini zajmował w niem posadę astronoma królewskiego. W tym czasie, pragnąc poświęcić swe usługi własnemu swemu Monarsze, Papieżowi Piusowi VII., z posady dyrektora obserwatorium Neapolitańskiego przeniósł się do Rzymu, gdzie wielkie jego talenta nieomieszkały otworzyć mu ten obszerny zawód duchowny, gdzie, przez same osobiste przymioty jest dziś w położeniu osiągnienia tego ostatecznego kresu, w którym kościół katolicki Rzymski może powołać na tron, geniusz, wylęgły w ostatnich szczeblach społecznych.

Lord Dudley i wszyscy inni członkowie komitetu trudniącego się wsparciem wychodzców politycznych wnieśli do City o pozwolenie, aby w sali Guildhallu mogli dać bal na korzyść wychodzców, i to nazajutrz po wprowadzeniu nowego Lorda Majora, aby dla oszczędzenia kosztów użyć jeszcze można zaprowadzonych w sali ozdób.

Zgromadzenie założone tu pod opieką Lorda Ashley pod nazwą »przyjaciół robotników,« kazało wybudować tu 10 do 12 domów obszernych i dobrze przewietrzanych, które oprócz tego posiadają wyborne kanały i rury prowadzące wodę aż na najwyższe piętra, a w których mieszkanie wynajmuje się robotnikom za tę samą cenę, jaką oni teraz płacą w swoich nędznych, wilgotnych i niezdrowych chatach. Nikt tu nie wątpi, że jeżeli ta próba się uda, powstaną nowe zgromadzenia, mające na celu założenie zdrowszych pomieszkań dla robotników, tém bardziéj kiedy, oprócz dobrego uczynku, kapitaliści jeszcze 4 procent od włożonego kapitału zyskiwać mogą. Z drugiéj strony spodziewają się, że rząd pomyśli o założeniu kanałów, o lepszém zaopatrywaniu domów w wodę czystą, i o większéj czystości ulic.

Morning Post wspomina szczególny przesąd, który niewiadomo jak od kilku wieków powstał i dotąd panuje na wyspie Wight. — Mieszkańcy tameczni są powszechnie przekonani, że korona Angielska utraci prawo do posiadania téj wyspy, jeżeli którykolwiek z Monarchów aby raz na niéj przenocuje. Król Jerzy IV. mimo wiedzy przyłożył się do wkorzenienia tego przesądu, gdyż ile razy jeszcze jako książę regent bywał na wyspie Wight dla odwiedzenia P. Nash, architekta zamku East-Cowes, zawsze wracał na noc na swój yacht »Royal George,« stojący w porcie. Późniéj, kiedy po wstąpieniu Jerzego IV. na tron zakupiono zamek zwany Manoir i przekształcono go w rezydencyą królewską, tenże Król był tam razy kilka, ale nigdy nie nocował. Niedorzeczność więc, o któréj mówimy tak się ustaliła w umysłach mieszkańców, iż w téj chwili, kiedy Królowa bawi na wyspie Wight, jest wiele osób najmocniéj przekonanych, że J. K. Mość udaje tylko że zostaje w zamku, lecz co wieczor tajemnie chodzi na yacht stojący w porcie dla przepędzenia tam nocy i o świcie dopiero do zamku wraca.

Z dnia 7. Listopada.

Śluby wstrzemięźliwości dzierżą jeszcze berło swoje w Irlandyi a znaczenie ich utwierdziło jeszcze kilka przypadków, które na wyobraźni ludu mocne sprawiły wrażenie. Dwie osoby, co zgwałciwszy ślub swój upiły się, umarły na zajutrz nagłą gwałtowną śmiercią; jedna utonęła a druga z koniem upadła. Ojciec Mathew był w wielkim ambarasie pieniężnym. Zamierzono początkowo medale wstrzemięźliwości za niską cenę sprzedawać, wszakże gorliwość apostołów wstrzemięźliwości zaniechała

téj ostrożności i tysiące takich medalów, z których część była ze srebra, darmo rozdawano. Zdaje się, że ks. Matthew w zapłaceniu swoich długów fabrykantom tych medali, którzy nieograniczone w nim pokładali zaufanie, bynajmniéj nie był skrupulatnym; długi jego wynoszą około 20,000 funt. szt. Zdaniem mojém jest to pierwszy zapewne przykład w dziejach kościoła, żeby mnich z taką summą miał zbankrutować.

— Publiczność czytająca angielska oburzona była powszechnie przeciw niejakiemu Sir Francis Trolopp, który wydał w Paryżu książkę w języku francuzkim pod tytułem »Tajemnice Londynu,« gdzie ta stolica, równie jak i cały naród angielski, wystawione są w najgorszém świetle. Ostatnimi czasy odkryty został prawdziwy autor; jest nim znany pisarz francuzki P. Paweł Féval; nazwisko angielskie jest tylko pseudonymem.

— Kolonije karne (penal colonies) Angielskie są jedne z najważniejszych instytucyj tego państwa. Wiele jest przykładów zatwardziałych zbrodniarzy, którzy przeniesieni na odległość antipodów od teatru swoich przestępstw, poprawiali się zupełnie i stawali uczciwemi ludźmi. Co się tyczy takich, na których umysł i serce nic już działać niemoże, ci są rozklassyfikowani podług natury i stopni zbrodni i oddzieleni od drugich, rodzajem kordonu zdrowia, jakby zapowietrzeni. Pomiędzy środkami używanemi w tym celu jest jeden nader ciekawy i niedawno jeszcze wprowadzony w użycie. Prócz zakładów w Nowéj Wallii południowéj i ziemi van Diemen w Nowéj Hollandyi, Anglia założyła w pośrodku Australii, pod nazwaniem stacyj karnych, kolonije pokutne mniéj liczne, złożone z przestępców niepoprawnych, których zwierzchność osądziła koniecznością oddzielić od mniéj zepsutych towarzyszy. Stacye takie są w portach Stephens, Macquarie, Western, Rafflès i King George. Już dają się postrzegać pomyślne skutki takich zakładów. Wielu skazanych, dotąd mianych za niepodobnych do poprawienia się, zostali naprowadzeni na lepszą drogę, inni zaś, jeszcze bardziéj w złém się zacięli; tych to postanowiono zupełnie oddzielić od reszty i zebrawszy ich w liczbie około 600 wywieziono na miejsce bezludne, położone między wyspami Norfolk, Philip i Morton Rey. — Pustynia ta odebrała nazwanie Wyspy Piekielnéj (infernal island) przez alluzyą do zawziętości diabelskiéj jéj pierwszych mieszkańców, mogących się uważać za wybor z wyboru zbrodniarzy. Prawie wszyscy zmazali się najokropniejszemi występkami i życie swoje winni pobłażliwości sądów przysięgłych lub przypadkowemu ocaleniu od kary śmierci, na którą zasłużyli. Te ohydne istoty mają tylko formę ludzką i traktowane są jak dzikie bestye. Dla nich prawa już nie istnieją, i wykroczenia ich karane są nieinaczéj, jak użyciem fizycznéj przemocy. Wojska strzegą ich dniem i nocą z nabitą bronią. Zbrodniarze ci toczą z sobą częste walki i jeżeli śmierć którego z nich nastąpi, sprawca jéj jest zabijany bez sądu przez żołnierzy. Wyspa piekielna tak okropniéj używa sławy, że zesłanie na nię uważane jest przez wszystkich za największą karę i służy za hamulec dla największych złoczyńców.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 31. Października.

Komissya roztrząsająca projekt do zmiany konstytucyi słuchała dzisiaj ministrów, którzy oświadczyli, że paragraf tyczący się zaślubienia Królowéj, z poprawką komissyi przyjmują. Poprawka ta brzmi: »Król i bezpośredni jego następcy nie mogą pojąć osoby przez kortezów od tronu wyłączonéj.« Don Carlos i familia jego należą do téj kategoryi, tak iż kwestya ta uprzątnioną przez to została. Artykuł tyczący się Senatu mało tylko zmieniony. Nadto wtrąciła komissya nowy paragraf, aby budżet i prawa finansowe najpierw kongressowi, a późniéj Senatowi przekładać. Co do kwestyi regencyjnéj nie zgadza się komissya z rządem. Chce ona przyjąć to, co się we Francyi stało; ale ministeryum obstaje przy swojém postanowieniu. — Papiery idą w górę pomimo częstych spisków. Pan Mon przełożyć ma system podatkowy, który według jego zdania przychód i rozchód do równowagi doprowadzi. — Dzisiaj ukonstytuował się sąd wojskowy mający zbadać skargę przeciw Primowi. General Schelly, obrońca Prima, przybrał sobie najsławniejszych adwokatów madryckich, PP. Sirvent i Moreno.

Szwajcarya.

Z Bazylei, dnia 5. Listopada.

Na wzór rewolucyi ciesielczyków w czasie dawniejszym mamy teraz u nas powstanie krawczyków. Ale powód do tegoż nie leży, jak u tamtych, w odmówieniu im podwyższenia płacy, tylko w nowém postanowieniu tutejszych majstrów krawieckich, że czeladnik tylko u 3 majstrów najwięcéj podejmować się może roboty, w przeciwnym razie przez policyą z miasta wydalonym będzie. Czeladnicy zebrali się hurmem do gospody i uchwalili tamże prawie

jednogłośnie petycyą do majstrów. Grożą oni, że jeźli postanowienia onego nie cofną, wszyscy czeladnicy miasto opuszczą, zostawiając 250 miejsc do obsadzenia. Majstrowie obstają przy swojém postanowieniu i czekają teraz, cö czeladnicy po odebraniu téj odpowiedzi daléj rozpoczną. Wyjąwszy może jakich 15 czeladników, którzy w gospodzie nie byli stanęli, aby podpisu uniknąć, żaden obecnie nie robi.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 23. Października.

Zeszléj niedzieli mieliśmy tu scenę, któraby nas Franków oburzyć mogła, gdyby rząd turecki sam się o to nie starał, aby od czasu do czasu przez czyny samowolności i barbarzyństwa przywodzić nam na pamięć, w jakim kraju żyjemy. O godzinie 9téj wieczorem gubernator Topchany, będący oraz szefem policyi dla Galaty i Pera, rozpuściwszy chmary swoich policyantów i żołnierzy przybocznych zwiedzał z nimi dzielnice frankonskie przedmieścia. Tu wszystko, co im się tylko nawinęło, bogatych i ubogich, ludzi uczciwych i złodziejów, z latarniami i bez latarni chwytali i do więzienia sprowadzali, gdzie niewinni całą noc w dziwném zaiste towarzystwie przepędzić musieli. Książę rossyjski Dudukoff Korsakof, który též miał to szczęście, że do téj kompanii należał zdołał jeszcze karteczką ołówkiem popisaną pana Titoffa o téj szalonéj myśli policyi tureckiéj zawiadomić, a nazajutrz rano nowina ta po całéj stolicy się rozeszła. Wypadek ten bardziéj śmiech obudził, aniżeli gniew; uwięzionych Franków za wstawieniem się posłów niezwłocznie na wolność puszczono. Pociągnięty do odpowiedzialności, składał się gubernator Topchany wyraźnym rozkazem Seraskiera, Seraskier fałszywém tłómaczeniem wydanego rozkazu, Rifaat basza i ministrowie nareszcie nieznajomością swoją rzeczy całéj, o któréj dopiero przez posłów zagranicznych zawiadomieni zostali; przyrzekli, że policya na przyszłość nie będzie tak porywczą. Późniéj mnożyły się jednak reklamacye u posłów i zdawało się, że sprawa ta groźniejszy przybierze charakter, ponieważ się pokazało, że ci wszyscy, którzy choć najmniejszy opór stawić chcieli, od żołnierzy tureckich maltretowani i gwałtem do Tophany zapędzeni zostali. Porta wszelako i tą razą niezawodnie uniewinnieniem jakiém albo oświadczeniem, że to tylko drobnostki uwagi nie godne, dobre porozumienie przywróci. — W Rumelii i prowincyach ościennych propaganda rossyjska ma być nader czynną. Chcą dla tego wiekiem osłabionego konsula z Adryanopola odwołać, a w miejsce jego mianować pana Frandini, sekretarza przy tutejszém poselstwie rossyjskiém.

Dziś przybyła wiadomość o nowém usiłowaniu Miłoszystów, aby rząd w Serbii zmienić i o najeździe buntowników na Sabacz. Wszyscy tutaj zgadzają się jednogłośnie co się tyczy istotnych sprawców tego zamachu. Wiadomo, że bracia byłego księcia Miłosza nie mają majątku, że syn Michał zaledwie tyle posiada, aby mógł z biedą główne potrzeby opędzić, pozostaje zatém jeszcze sam Miłosz, któryby jedynie był w stanie opłacić dość znaczne koszta téj wyprawy. Rząd serbski starał się u wysokiéj porty, aby Miłosz został przeniesionym na miejsce, z któregoby lub zupełnie nie mógł niepokoić kraju, lub nie tak łatwo jak teraz ze stolicy austryackiéj. — Pan Bourqueney, który nie długo za urlopem wyjedzie, miał wczoraj posłuchanie pożegnawcze u sułtana. Stanął w pałacu cesarskim w towarzystwie pana Butensal, który aż do powrotu posła obejmuje urząd rezydenta francuzkiego, - i całego poselskiego orszaku. Potém odbył p. Bourqueney w ciągu dnia zwykłe odwiedziny u swoich kollegów, wieczorem zaś był u Rifaata baszy, Reis effendego na bankiecie dla niego wyprawionym, na którym się także znajdował Rizabasza i minister finansów Sapher-basza. Po wieczerzy odbyli czteréj ci panowie naradę, o któréj treści i przedmiocie nic jeszcze powiedzieć nie można. Wiadomo, że p. Bourqueney zaraz po nominacyi swéj na posła prosił o urlop, który mu jedakże stanowczo odmówiono. Ztąd, jako też z owéj narady sądzić zapewne można, że podróż posła wywołaną została przez polityczne powody, i że pan Guizot chce się z nim osobiście rozmówić względem niektórych ważniejszych spraw. Zdaje się w istocie, że osobliwie zamiar Anglii używania na korzyść swoją między morza Suez z różnych przyczyn i portę i gabinet tuileryjski niepokoić zaczyna. Niektóre zaś osoby, będące w stósunkach z ambasadą francuzką twierdzą, że p. Bourqueney jedzie do Francyi, aby się tamże ożenić.

Z nad granicy tureckiéj, d. 30. Paźdz.

W Serbii, w miastach Belgradzie, Szabaczu, Semendryi i w innych miejscach równocześnie prawie stracono kilku ludzi. Wutsicz jeszcze nie wrócił do Belgradu.

Egipt.

Z Londynu, dnia 6. Listopada.

Ostatnia poczta z Indyi przywiozła wiadomości z Kahiry z dnia 22. Paźdz., oraz pismo

wydane przez tyle zasłużonego o kommunikacye między Anglią i Indyjami Wschodniémi Pana Waghorn do Wicekróla Egipskiego. Pismo to tyczy się wniosku do założenia kolei żelaznéj przez międzymorze Suez i ogłoszono je podobno na wyrazny rozkaz Mehemeda Alego.

Rozmaite wiadomości.

Oznaka szlachetnego serca. — Na ostatnim końcu bulwaru Beau-marchais w Paryżu znajduje się stanowisko fijakrów. Skoro najpierwszy powóz odjeżdża, ruszają w téjże chwili pozostałe powozy naprzód, a konie są już tak do tego przyzwyczajone, że same z siebie, nie będąc nawet napędzanémi zajmują opróżnione miejsce. Jednego mroźnego zimowego poranku odjechał był przedni fijaker; konie najbliższego powozu miały właśnie wiązkę siana przed sobę i jadły ją na śniadanie. Na widok odjeżdżających sąsiadów swoich zatrzymały się biedne głodne źwierzęta na chwilę nie ruszając się z miejsca; ale wkrótce przemogło uczucie powinności, lub też bojaźń przed biczem; opuściły ze smutkiem wiązankę siana i postąpiły na opróżnione miejsce. Kilka osób stało w oddali i było świadkami téj nieméj sceny; jakiś mężczyzna, mający około lat 50, w skromnem ubraniu, z wstążeczką orderową, występuje naprzód podnosi starannie siano i kładzie je przed konie. »Nie znam tego pana,« ozwał się jeden z obecnych, »ale musi to być zacny człowiek.« — W istocie jest takim;« odrzekł ktoś inny »jest to członek akademii Karol Nodier.« (Niedawno zmarły.)

Cierpienia baletniczki. — W dowcipném i zajmującém dziele P. Albéric Second, »Les petits mystères de l'opéra,« opowiada pewna paryska baletniczka historyę swoich cierpień w następujący sposób: Ktokolwiek ma najmniejsze wyobrażenie o cierpliwości, odwadze, rezygnacyi i niezmordowanéj gorliwości, jaką początkująca baletniczka mieć musi; kto tylko ma przeczucie o mękach jakie przecierpieć i łzach cichych, jakie przepłakać musi nim zostanie jakkolwiek mierną tancerką, musi uczuć oraz litość i zgrozę! Gdym ledwie ośm lat miała, wysłano mię do szkoły tańcu Pana Barrez, rue Richer Nr. 4. Nakarmiona filiżaneczką bardzo dwuznacznej kawy, odziana leciuchną sukienką z indienne, głodna i drząc od zimna, zaczęłam moje lekcye czyli moję codzien ą męczarnię, któréj nie jestem w stanie opisać. Tortura, którą wymazano z kodexu karnego, stanowi teraz istotny rozdział nauki tańcu. Każdego poranku rozpoczynał tancmistrz swoje lekcye od tego iż mi wśrubowywał nogi w umyślnie na to przyrządzoną maszynę takim sposobem, że podczas gdy się pięty z sobą schodziły, kolana zupełnie w przeciwne strony wykręcone zostały. Wytrzymawszy z pół godziny w takiéj postawie, musiałam się następnie nowéj poddać męczarni. Trzeba było postawić jednę nogę na sztabę żelaza, a przeciwną ręką dźwigać tęż samą sztabę. Przez tamtę postawę miałyśmy nabywać »turniury«, przez ostatnią zaś »zgięcia.« Po uwolnieniu z tych udręczających postaw, następowały wiecznie te same kroki: balancés, ronds de jambe, kapryole, piruety, pas de bourré, a wreszcie rozmaite entrechats i t. p. Gdyśmy prawie z unużenia padały, wołał nielitościwy Barrez: »Dansez! Dansez!« Niech jednak nikt nie myśli że podobne udręczenia tylko jakiś czas trwają; nie mogą one ustać na chwilę, gdyż jedynie pod tym warunkiem zdoła tancerka zachować swoję zwinność i lekkość. Urzeczywiszcza ona bajkę o Sysyfie i jego nieustannie na dół staczającéj się skale. Byłam raz świadkiem, jak Taglioni po dwugodzinnéj lekcyi swojego ojca prawie nieżywa padła. Wszystkie tancerki niższego rzędu idą za przykładem niezrównanéj sylfidy. Sztuka tańcu składa się z dwu części: z ulotnego, powiewnego tańcu panny Taglioni, który łączy lekkość z wdziękiem — i drobnych szybkich, na koniuszkach palców tańczonych kroków, którémi celuje panna Elsler, ta uosobiona lekkość i zwinność. — Łatwo pojąć że podobne rzemiosło nie jest bez niebezpieczeństwa. Przez zmyślone niebezpieczeństwa, które baletniczka na scenie przecſ'awia, oswaja się ona z prawdziwémi, podobnie jak żołnierz w wojnie do świstu nieprzyjacielskich kul nawyka. Tancerka odbywa napowietrzne podróże na dykturkowych obłokach które na cienkich drutach wiszą; zapada się pod ziemię, a nieraz także wylatuje oknem lub kominem. W pierwszym akcie baletu »la Peri« odbywa Carlotta Grisi tak niebezpieczny skok, iż wcale bez przesady powiedzieć można, że ile razy to czyni, tyle razy życie swoje naraża. Niezręczność lub samo tylko roztargnienie towarzyszącego jéj wtedy tancera mogłyby ją o śmierć przyprawić. Znam pewnego Anglika, który żadnego przedstawienia tegoż baletu nie opuści, będąc najmocniéj przekonanym że Carlotta w tym balecie koniecznie kark skręcić musi. — Tancerka poświęcająca się baletowi doznaje tego samego losu, co żołnierz idący na wojnę. Oboje mają marszałkowską buławę w kie-

szeni; wiedzeni świetną nadzieją idą odważnie naprzód; ale po pewnym przeciągu lat znika piękne złudzenie, a przyszły marszałek przebudza się jako stary, bliznami okryty sierzant. Jednym z rzadkich wyjątków jest moja koleżanka Marya, nader zgrabna tancerka, która cały parter wielkiéj opery w zachwycenie wprawia; sama ona nawet dla siebie role utwarza. Rozumie się iż ona nie ma nic przeciw temu, jeźli się studenci i krytycy zaprzęgną do jéj fijakrowego powozu i ciągną ją w tryumfie do domu, to bowiem jest marszałkowską buławą tancerki. Komu jednak wiadomo, po jakich stromych, ciernistych ścieżkach iść musiała, za nim swego dzisiejszego szczytu dosięgła, musi się istotnie zdziwić, że jéj męstwo i jéj wdzięki nie oberwały się jak runo owieczki po głogach i cierniach téj przykréj drogi, którą szła tak długo.«

Wieczor z tańcami dany będzie dnia 17. Listopada r. b., na który Szanownych członków kasyna polskiego zaprasza

Dyrekcya.

Walne zgromadzenie kasyna polskiego odbędzie się dnia 22. Listopada r. b., na które Szanownych członków zaprasza

Dyrekcya.

Mam sobie za obowiązek donieść familii i przyjaciołom, iż brat mój, Adolf Malczewski, został w dniu dzisiejszym za kaucyą 7000 Tal z fronfestu tutejszego wypuszczonym.

Poznań, dnia 14. Listopada 1844.

Albin Malczewski.

Funt prawdziwie ważących świec łojowych po 5 srbgroszy 2 fen. i 8 funtów twardego mydła za jeden Talar sprzedaje Fr. Seidemann,
fabrykant świec i mydła przy Chwaliszewie Nr. 91.

W oberzy pod Czarnym orłem w Poznaniu dogodna wydarza się sposobność założenia restauracyi z billardem. Oberza ta może też być w najem puszczoną.

Bliższą wiadomość powziąść można u właściciela.

ZMIANA LOKALU.

Skład towarów jedwabnych i modnych
Arnolda Witkowskiego
jest obecnie
w narożniku Rynku i Zamkowéj ulicy pod Nr. 84. na pierwszém piętrze.

Massę do froterowania posadzek w wszystkich kolorach fabrykuje i poleca

Fr. Seidemann, Chwaliszewo Nr. 91.

Znaczny zapas suchych desek sosnowych wszelkiéj grubości ma na przedaj

A. Krzyżanowski, Małe Garbary Nr. 9.

Najlepsze soczyste **apelcyny** tuzin po 12 sgr., duże **Włoskie marony** (kasztany), świeże prawdziwe Hol. śledzie i świeżą **mannę** otrzymał znowu

Józef Ephraim,
Wodna ulica pod **liczbą 2.**

Najlepsze **duże Włoskie marony,**
» świeże **śliwki katarz.,**
» » **prunele w pudełkach,**
» trufle suche i w oliwie włożone,
poleca po nader umiarkowanéj cenie

B. L. Præger,
przy Wodnéj ulicy w domu szkoły imienia Ludwiki pod **Nr. 30.**

Najprzedniéjszą **Jamaikską kawę (czystego i wybornego smaku)** otrzymał znowu i poleca **funt po 10 sgr.**

B. L. Präger.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 17. Listopada 1844. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dn. 8 do 14. Listopada r. b.: urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Wieruszewski.	— —	1	1	1	2	3
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Fabisz.	— —	1	2	—	1	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	4	3	—	2	3
W kościele Ś. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	5	4	2	3	1
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia . .	Kler. Schubert.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	6	7	4	3	5
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	2	—	—	4
W kościele garnizonowym . . .	Sup. Stumpf.	— —	—	1	1	—	—
Dnia 16. Listopada. . .	— —	Mis. Graf, o godz. 3.					
		Ogółem . . .	18	20	8	11	16